

Taracha, Cezary

Spór o Arandę

Przegląd Historyczny 89/2, 277-285

1998

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

CEZARY TARACHA

Spór o Arandę

Moją odpowiedź Elżbiecie Wierzbickiej pozwolę sobie rozpocząć od kwestii sformułowania tytułu artykułu. Istotnie, zamiast słowa „ambasada”, można było użyć pojęcia „placówka dyplomatyczna” ze względu na to, że jej ranga zmieniła się w latach 1760-1764. Jednak w hiszpańskich źródłach z XVIII wieku¹ oraz w hiszpańskiej historiografii² (ale także angielskiej czy francuskiej) stosuje się pojęcie *embajada* na określenie placówek dyplomatycznych różnego szczebla, a *embajador* w odniesieniu do dyplomatów różnych rang (ambasadorów, ministrów pełnomocnych, posłów).

Kolejny zarzut dotyczy nietrafności ogólnych uwag na temat przemian zachodzących w dyplomacji europejskiej XVIII wieku. Elżbieta Wierzbicka uważa,

¹ Archivo General de Simancas, Sección de Estado (dalej: AGS, Estado), libro 154, Aranda de Walla, Warszawa, 22 kwietnia 1761. Pisze, że najgorsze ambasady, jakie może powierzyć król Hiszpanii to Lizbona, Warszawa i Petersburg.

² Por. L. P e r e z B u e n o, *Correspondencia diplomática del Conde de Mahony, embajador de Fernando VI en Viena. Año de 1762*, „Hispania” t. XII, s. 131-147. Autor używa pojęcia *embajador*, mimo że w roku 1762 hrabia de Mahony był ministrem pełnomocnym, por. Archivo General de Simancas [dalej: AGS], Tribunal Mayor de Cuentas [dalej: TMC], legajos: 2077, f. 5-7; 2081, f. 2-4. V. P a l a c i o A t a r d, *Las embajadas de Abreu y Fuentes en Londres, 1754-1761*, „Simancas” t. I, 1950, s. 55-122. Pierwszy z dyplomatów Felix de Abreu nigdy nie został mianowany na stanowisko ambasadora w Londynie, pełnił natomiast funkcje *chargé d'affaires* po wyjeździe Ricardo Walla w 1754 r., następnie posła nadzwyczajnego i wreszcie ministra pełnomocnego, por. AGS, Dorección General de Tesoro [dalej: DGT], Inventario 16, guión 22, legajo 50; AGS, TMC, legajos: 2065, f. 19-21, 2069, f. 12-16. Mimo to V. Palacio Atard używa w tytule słowa „ambasady” Abreu i Fuentes. J.M. Y a n g u a s M e s s i a, *La embajada de España en Roma durante el siglo XVIII*, [w:] *Conferencias pronunciadas en la Escuela Diplomática*, Madryt 1945-1946, s. 43-68. Autor stosuje słowo „ambasada”, mimo że wielu dyplomatów kierujących placówką hiszpańską w Rzymie w wieku XVIII nie miało rangi ambasadorów np. kardynał Portocarrero, Manuel de Roda, Thomas Azpuru, hr. de Floridablanca czy Nicolas de Azara, por. AGS, TMC, legajos: 2065, 2073, 2093, 2097. Pozwolę sobie także zacytować fragment z nowej biografii markiza de Ensenada (J.L. G ó m e z U r d a ñ e z, *El proyecto reformista de Ensenada*, Lleida 1996, s. 131-132) dotyczący wpływu ambasadora angielskiego w Madrycie Keena na upadek potężnego ministra hiszpańskiego w roku 1754: *Como veremos, el embajador Abreu, en Londres, un factor fundamental en la conspiración, y el de Parés, Masones de Lima, — fueron dos piezas claves en la siembra de la confusión*. I dalej na temat innego dyplomaty, markiza de Puente fuerte, który pełnił wówczas funkcję posła nadzwyczajnego: *Hasta la misma Suecia llegaban las cavilaciones. El embajador español, Puente fuerte — acabo desesperandose por la multitud de rumores que le llegaban sobre los motivos de la caída*.

że właściwszy byłby krótki wstęp charakteryzujący dyplomację hiszpańską. Sądzę jednak, że „taki krótki wstęp” można przeczytać w istniejących już opracowaniach, choćby francuskiego historyka Didier O z a n a m a. Dalej stwierdza, że trudno o generalne wnioski dotyczące dyplomacji europejskiej ze względu na znaczne zróżnicowanie ich poziomu, z czego przecież zdają sobie sprawę pisząc: „W poszczególnych krajach (w różnym stopniu) dokonywały się procesy prowadzące do jej centralizacji i profesjonalizacji” (s. 769). Nie rozumiem też, dlaczego zawarte w moim artykule zdanie: „dyplomacja stawała się służbą coraz bardziej zbiurokratyzowaną i ściślej reglamentowaną przez państwo” (s. 769), polemistka komentuje w sposób następujący: „Trudno się zgodzić, że była to kiedykolwiek dziedzina nie objęta »reglamentacją« państwową z wyjątkiem okresów osłabienia władzy centralnej (wojny, powstania)”. Ja przecież nie kwestionuję decydującego wpływu państwa na służbę dyplomatyczną. Podkreślam wręcz, że w XVIII wieku wpływ ten wyraźnie rośnie oraz przybiera nowe ramy prawne i organizacyjne.

Kolejne nieporozumienie dotyczy mojego stwierdzenia, że w osiemnastowiecznej dyplomacji „eliminowano to, co zwyczajowe lub przypadkowe na rzecz trwałych uregulowań prawnych” (s. 769). Mam nadzieję, że wynika ono jedynie z niewłaściwego zrozumienia sensu wypowiedzi. Nie mówię o eliminowaniu zwyczaju dyplomatycznego, ale tego „co zwyczajowe lub przypadkowe”. Na przykład regulamin z 1749 roku, dotyczący finansowania hiszpańskiej dyplomacji, próbuje położyć kres pewnym rozwiązaniom zwyczajowym, przypadkowym czy arbitralnym poprzez wprowadzenie siatki płac. Stopniowo ogranicza się zwyczajową praktykę polegającą na pozostawianiu szefowi misji swobody wyboru sekretarza placówki (proszę nie mylić z sekretarzem osobistym dyplomaty) oraz jego opłacania. Sytuacje tego rodzaju zdarzają się w pierwszej połowie XVIII wieku, ale już w czasach Karola III należą do wyjątków³. Odpowiednie uregulowania finansowe wprowadzały również inne kraje europejskie: Holandia, Francja, Anglia⁴. Takich przykładów jest więcej, ale to osobny temat.

Podtrzymuję swoją opinię odnośnie do stopniowego przekształcania się placówek dyplomatycznych w instytucje. Nie miejsce tu na szukanie początków instytucjonalizacji dyplomacji, choć niektórzy historycy widzą ją już w XV wieku⁵. Pozostaje oczywiście problem definicji samego pojęcia „instytucja”. Oczywiście to, co określamy tym terminem w odniesieniu do XVIII stulecia nie wyczerpuje jego współczesnego zakresu semantycznego. Jednak odnajdujemy wiele cech wspólnych. Nowożytna placówka dyplomatyczna to nie tylko szef misji, ale często liczny, zorganizowany, zhierarchizowany zespół ludzi, działający w określonym celu, w którym istnieje specjalizacja i podział zadań. Oto przykłady. W skład ambasady hiszpańskiej w Wiedniu markiza de los Balbases (1653) wchodziło sześciu urzędników opłacanych przez państwo: sekretarz ambasady, księgowy, kasjer, sekretarz tłumacz, starszy urzędnik, szyfrant nie licząc personelu zabezpieczającego jej funkcjonowanie⁶. Powiększanie liczby urzędników placówek dyplomatycznych,

³ D. O z a n a m, *Diplomacia de los primeros Borbones (1714-1759)*, „Cuadernos de Investigación Histórica”, nr 6, 1982, s. 185.

⁴ Praktyka opłacania sekretarzy placówek dyplomatycznych przez państwo przyjęła się w Anglii definitywnie w czasach Jerzego III. Po 1780 roku wprowadzono zasadę, że sekretarz misji musiał mieć również doświadczenie w pracy administracji rządowej, por. D.B. H o r n, *British Diplomatic Service 1689-1789*, Oxford 1961, s. 45-46.

⁵ Tamże, s. 42.

⁶ AGS, Estado, 3920. Znajdują się tu materiały dotyczące wydatków ambasady hiszpańskiej z lat 1670-1677.

specjalizacja ich zadań, zwiększający się zakres kontroli ze strony rządu to proces przybierający na sile w XVIII wieku, zwłaszcza w odniesieniu dla najważniejszych stolic europejskich, jak Paryż, Londyn, Rzym, Wiedeń.

Kolejna kwestia to obecność cudzoziemców w osiemnastowiecznej dyplomacji. W moim tekście pojawia się jedno tylko zdanie: „Dążono również do ograniczenia liczby oraz znaczenia pracujących w niej cudzoziemców”. Autorka recenzji absolutnie nie kwestionuje tego stwierdzenia, potwierdza je nawet pisząc, że tego rodzaju tendencje pojawiły się już w XV wieku. Podam więc przykład charakteryzujący przemiany, jakie zachodziły w polityce kadrowej hiszpańskiej dyplomacji oraz Primera Secretaría de Estado y del Despacho (SED), czyli resortu kierującego polityką zagraniczną. W okresie panowania Filipa V (1700-1746), w gronie nowo mianowanych dyplomatów (ambasadorowie, ministrowie, posłowie, rezydenci, *chargés d'affaires*) ponad połowę stanowili cudzoziemcy (15 Włochów, 4 Irlandczyków, 2 Holendrów, 1 Flamandczyk). Polityka nominacji zmieniła się (z różnych przyczyn) w czasach Ferdynanda VI, zwłaszcza gdy funkcję pierwszego ministra pełnił José de Carvajal y Lancaster. Z 21 ambasadorów i ministrów mianowanych w latach 1746-1759 jedynie trzech (Irlandczycy Wall i Mahony oraz Włoch Grimaldi) byli cudzoziemcami⁷. Tendencja ta umacnia się w drugiej połowie stulecia. Zresztą równoległe do procesu „nacionalizowania” kadr dyplomatycznych obserwuje się w Hiszpanii inne ciekawe zjawisko. Z biur I SED oraz placówek dyplomatycznych odchodzą dominujący dotychczas Baskowie. Carvajal y Lancaster podejmuje próbę zrównoważenia reprezentatywności poszczególnych regionów Hiszpanii w służbie zagranicznej. Poza tym przyjmuje się zasada łączenia kariery dyplomatycznej z pracą w administracji centralnej.

Oczywiście, wśród kierowników hiszpańskiej *política exterior* byli cudzoziemcy, zwłaszcza za panowania Filipa V (Alberoni, Ripperda), ale nawet wówczas większość stanowili Hiszpanie. Wraz z odejściem Walla oraz Squillacego rola cudzoziemców w hiszpańskiej administracji centralnej oraz w dyplomacji zdecydowanie maleje. Podobne zjawisko obserwuje się również w przypadku osiemnastowiecznej armii hiszpańskiej⁸.

Elżbieta Wierzbicka podaje przykłady Irlandczyka Ricardo Walla, Sycylijczyka Squillacego oraz Genuńczyka Grimaldiego. Wystarczy jednak przejrzeć wykazy urzędników centralnej administracji i dyplomatów pracujących w czasach Karola III, aby zdać sobie sprawę, że Hiszpanie dominują wśród nich w sposób zdecydowany. Poza tym problem owych cudzoziemców jest nieco bardziej złożony. Widziałbym w służbie burbońskiej Hiszpanii różne ich kategorie. Dla zilustrowania tej różnorodności wymienię słynnego hrabiego de Ripperda (Holender), Włochów pozostających czasowo na usługach królów katolickich oraz wspomnianego Ricardo Walla, Irlandczyka z pochodzenia, który większość swego życia spędził na służbie Hiszpanii jako żołnierz, dyplomata, polityk, minister. Dyskusja na temat

⁷ D. O z a n a m, op.cit., s. 182-183.

⁸ F. A n d ú j a r C a s t i l l o, *Los militares en España del siglo XVIII. Un estudio social*, Granada 1991, s. 318-319. Autor analizuje m.in. pochodzenie geograficzne hiszpańskich oficerów i podaje następujące zestawienie dotyczące procentowego udziału cudzoziemców:

1715-1735	1736-1755	1756-1775	1776-1800
4,27%	1,37%	3,53%	1,86%

W konkluzji pisze: *Sin embargo lo más destacable fue el proceso de consolidación de un Ejército nacional, en el sentido de composición geográfica de oficiales naturales de España, a costa del fuerte retroceso que experimento el número de procedentes de Europa.*

cudzoziemców była bardzo ożywiona w osiemnastowiecznej Hiszpanii. Korzystano z ich pracy i usług zatrudniając głównie wysoko wykwalifikowanych fachowców (dyplomacja, armia, przemysł okrętowy). Ich obecność jednak i znaczenie ulegały stopniowemu, ale widocznemu ograniczeniu w ciągu XVIII stulecia.

Pisze Wierzbicka, że praktyka zmuszała do angażowania cudzoziemców, m.in. ze względu na częsty brak chętnych wśród własnych obywateli (nie używałbym pojęcia „obywatel” w odniesieniu do epoki przed 1789 rokiem, w terminologii hiszpańskiej występują *vasallos* i *subditos*). Domyślam się, że oprócz względów językowych, chodziło o pieniądze.

Problem kosztów prowadzenia działalności dyplomatycznej oczywiście istniał, a zaradzić temu miały właśnie nowe uregulowania prawne przyjmowane przez wiele państw europejskich w XVIII wieku umożliwiające bardziej płynne i przede wszystkim regularne jej opłacanie. Pieniądze mogły nadchodzić z opóźnieniem, z przerwami, ale dyplomata miał prawo do swego wynagrodzenia z tytułu pensji, wydatków nadzwyczajnych, kosztów podróży, kosztów zagospodarowania czy wydatków sekretnych, jeśli przeznaczył na nie własne fundusze. Oczywiście dla wielu arystokratów nawet najwyższe pensje (w przypadku dyplomacji hiszpańskiej do 1788 roku — 720 tys. reali rocznie) nie stanowiły spełnienia ich oczekiwań. Sięgali wtedy do prywatnych zasobów.

Pisze dalej Wierzbicka o kłopotach z obsadzeniem placówki w Warszawie, związanych z problemami finansowymi. Pamiętać jednak należy, że dyplomaci hiszpańscy mieli również inne kryteria ocen atrakcyjności stolic europejskich. Wynikało to z przyczyn bardziej prozaicznych niż pieniądze, np. odległość czy klimat. Wśród placówek, które cieszyły się najmniejszym powodzeniem najczęściej wymieniane są Petersburg, Warszawa, Lizbona⁹, Sztokholm.

Oczywiście sprawa znajomości języków obcych miała pewien wpływ na zatrudnianie cudzoziemców w dyplomacji hiszpańskiej. Problemy tego rodzaju zdarzały się w wielu krajach ówczesnej Europy. Niektórzy hiszpańscy dyplomaci znali języki obce, inni korzystali z tłumaczy, sekretarzy osobistych. Niemniej jednak przemiany nie idą w kierunku większego zatrudniania cudzoziemców, ale kształcenia własnej młodzieży poprzez wysyłanie jej za granicę.

Zjawiska obserwowane w przypadku dyplomacji hiszpańskiej zachodziły również w innych państwach europejskich. D.B. H o r n pisze, że proces ograniczania liczby i znaczenia cudzoziemców w armii i dyplomacji był powszechny. Podaje wiele przykładów. W Wielkiej Brytanii następuje to już od czasów Jerzego I Hanowerskiego. Nielicznych obcokrajowców często naturalizowano jako poddanych angielskich powierzając im funkcje dyplomatyczne. W Szwecji konstytucja z 1720 roku uznawała, że tylko Szwedzi mogą reprezentować swój kraj za granicą¹⁰. Tak więc na podstawie hiszpańskiego materiału źródłowego oraz opracowań dotyczących osiemnastowiecznej dyplomacji podtrzymuję wyrażone na początku tekstu opinie.

Przejdźmy z kolei do zagadnień szczegółowych, zaczynając od rang dyplomatycznych. Tu znowu Wierzbicka czyni mi zarzuty, opierając się na opinii Stanisława N a h l i k a, że ustalenie ich hierarchii i nazewnictwa nastąpiło dopiero na kongresie wiedeńskim. Oczywiście przyjmuje się rok 1815 jako moment przełomowy,

⁹ AGS, Sección de Estado, libro 154 (zawiera prywatną korespondencję Arandy z Wallem), Aranda do Walla, Warszawa, 22 kwietnia 1761.

¹⁰ D.B. H o r n, op.cit., s. 112-113, 122.

gdyż umowa międzynarodowa potwierdziła wcześniejsze doświadczenia w tym zakresie wprowadzając ujednoliczoną nomenklaturę. Jednak z opracowań dotyczących dyplomacji europejskiej XVIII wieku wynika, że proces wykształcania hierarchii rang dyplomatycznych był mocno zaawansowany. Ozanam podaje następującą: ambasadorowie, posłowie nadzwyczajni i zwyczajni, ministrowie, rezydenci, *chargés d'affaires*¹¹. Dyskusja dotyczyła głównie porządku wśród rang średniego szczebla (posłowie, ministrowie).

Odnosnie do hrabiego Mahony, zgadzam się, że w czasie pobytu Arandy w Warszawie był on ministrem pełnomocnym w Wiedniu, a nie ambasadorem¹². Podobnie funkcję ministra pełnomocnego w Petersburgu pełnił markiz Almodovar. Omawiając problematykę stosunków hiszpańsko-rosyjskich oraz tytułu cesarskiego carów należałoby sięgnąć do prac Anny Marii S h o p S o l e r¹³.

Działalność dyplomacji saskiej w Hiszpanii znam jedynie za pośrednictwem archiwaliów hiszpańskich (korespondencja hiszpańskich dyplomatów z Drezna i Warszawy). Nigdy nie prowadziłem kwerendy w Dreźnie i zdaję sobie sprawę, że moja wiedza na ten temat jest zdecydowanie mniejsza, stąd starałem się pisać o tym, na co pozwalają źródła hiszpańskie oraz opracowania. Jednakże polemizując z moimi wypowiedziami, recenzentka posługuje się powszechnie znanymi ogólnikami, na przykład o niechęci społeczeństwa szlacheckiego do służby dyplomatycznej, o reprezentowaniu interesów polskich przez dyplomację saską czy o „mariażu drezdeńskim”. Hiszpański dyplomata, który przybył wówczas do Drezna w 1738 roku to hrabia Fuenclara. I tu pojawia się kolejna nadinterpretacja. Pisze Wierzbicka, że w kontekście stosunków sasko-polsko-hiszpańskich misja Arandy nie była aż takim „punktem zwrotnym” przypisując mi podobne stwierdzenie. Tylko, że ja nic takiego nie twierdzę, oto stosowny fragment: „Jednakże dopiero objęcie tronu hiszpańskiego przez Karola III (1759 r.) miało stać się punktem zwrotnym we wzajemnych kontaktach” (s. 771). I podtrzymuję swoją opinię. Ambasada Arandy miała czy też mogła być momentem przełomowym, zapoczątkowującym stałą placówkę dyplomatyczną w Warszawie, choć stało się inaczej. Recenzentka imputuje mi, że powtarzam za „Historią dyplomacji polskiej” pogląd o „nieistotnym dla polityki i dyplomacji” znaczeniu warszawskiej misji Arandy¹⁴. Protestuję. Po pierwsze dlatego, że wypacza moją wypowiedź („Po jego wyjeździe, pozbawiona szefa ambasada straciła swoją rangę, choć w tym konkretnym przypadku z większą szkodą dla życia towarzyskiego niż polityki i dyplomacji”, s. 791). Po drugie zaś, poglądu swego nie opieram na wymienionym podręczniku, ale na wypowiedziach samego Arandy, który wielokrotnie w swej korespondencji (zwłaszcza prywatnej)

¹¹ Stwierdza on poza tym, że tytuł pełnomocny może być przydany ambasadorowi, posłowi czy ministrowi oraz rozróżnia dyplomatów pierwszej rangi (ambasadorowie) oraz drugiej (posłowie, ministrowie), por. D. O z a n a m, op.cit., s. 178. Rozważania dotyczące rang w dyplomacji brytyjskiej znajdujemy u D.B. H o r n a, op.cit., s. 42-48.

¹² AGS, TMC, 2069, 2073, 2077.

¹³ Najważniejsze z nich to: *Die spanisch-russischen Beziehungen im 18 Jahrhundert*, Wiesbaden 1970 (również w języku hiszpańskim: *Las relaciones entre España y Rusia en la época de Carlos IV*, Barcelona 1971). Poza tym wymienić można prace takich autorów jak: J.M. S a n c h e z D i a n a, M. H e r n a n d e z S a n c h e z B a r b a, E. B a l a d i e z. Ukazał się również pierwszy tom hiszpańsko-rosyjskiego korpusu dyplomatycznego (*Corpus diplomático hispano-ruso (1667-1799)*, wyd. M. E s p a d a s B u r g o s, t. I, Madrid 1991).

¹⁴ Podobny pogląd wyraził też S. A s k e n a z y, wkrótce po ukazaniu się drukiem pierwszej części korespondencji Arandy („Biblioteka Warszawska”, 1894, t. II, s. 390-396).

dawał wyraz narastającej frustracji spowodowanej pobytem w Warszawie. Przytoczę jedną z jego wypowiedzi: „Mój pobyt tutaj jest uciążliwy dla Króla i ma niewielkie znaczenie dla Monarchii”¹⁵.

Odnosnie do uwag na temat przypisu 4, zgadzam się, że są tam pewne błędy. Istotnie Arcelli przybył do Warszawy w 1731 r., a w 1733 r. otrzymał rangę dyplomatyczną, co stanowiło oficjalne zapoczątkowanie jego misji¹⁶.

Uwagę o braku informacji o losach Arandy po 1762 roku, w przypisie 5, uważam za bezzasadną. Na temat jego późniejszej działalności politycznej oraz dyplomatycznej istnieje bowiem wiele opracowań¹⁷. Istotnie Aranda przybył do Lizbony w 1755 roku, a Sebastião José de Carvalho y de Mello nie miał jeszcze wówczas tytułu markiza Pombal. Nie zmienia to jednak faktu, że powszechnie określa go w literaturze w ten właśnie sposób¹⁸.

Kilka słów komentarza wymaga również kwestia przyczyn opuszczenia Lizbony przez Arandę. W moim tekście wcale nie twierdzę, że powodem jego decyzji była kłótnia z Pombalem. Sygnalizuję, że taki fakt miał miejsce, podobnie, jak trudności finansowe hrabiego. Nie było moim zamiarem wyjaśnianie przyczyn jego powrotu do Hiszpanii. Skoro jednak w polemice pojawił się ten wątek, chciałem ustosunkować się do jego interpretacji oraz dodać kilka nowych faktów. Wierzbicka uważa, że powodem odwołania Arandy mogła być sprawa opublikowania informacji na temat nieletniej utrzymanki hiszpańskiego dyplomaty i w konsekwencji konflikt z portugalskim ministrem. Oczywiście nie można wykluczyć tej możliwości biorąc pod uwagę nieudane małżeństwo hrabiego z Anną Marią del Pilar Fernández de Hajar bądź prowokację. Trzeba jednak dodać, że po Lizbonie oraz Madrycie krążyły wówczas różnorodne domysły na temat Arandy. Mówiono przede wszystkim, że wkrótce obejmie on ambasadę w Paryżu, a do Portugalii przybył jedynie po to, aby złożyć kondolencje z powodu trzęsienia ziemi. Niektórzy utrzymywali, że bił się z ambasadorem francuskim, inni że zabił samego Pombala. Z kolei spowiednik królewski, ojciec Ravago, powątpiewał w te wszystkie rewelacje¹⁹. Zresztą również w czasie pobytu w Warszawie musiał przeciwstawiać się Aranda złośliwym plotkom, jakie krążyły na jego temat w Hiszpanii. Niektórzy utrzymywali na przykład, że zamordował markiza de Paulmy²⁰.

Problem umiejscowienia ambasady hiszpańskiej nurtował mnie ciągle, ponieważ w artykule pozostawiłem tę kwestię nierozstrzygniętą. Tymczasem od-

¹⁵ AGS, Estado, libro 155, Aranda do Walla, Warszawa, 13 lutego 1761.

¹⁶ Materiały dotyczące jego pobytu w Polsce znajdują się przede wszystkim w AGS, Sección de Estado, legajo 6541: „Negociación del Padre Francisco Arcelli encargado en Polonia”.

¹⁷ R. Olachea, *El Conde de Aranda y el „Partido Aragonés”*, Saragossa 1969; R. Olachea, J.A. Ferrer Benimeli, *El conde de Aranda t. I, Mito y realidad de un político aragonés*, Saragossa 1978 (tu bibliografia), liczne artykuły obu autorów oraz M. Defournaux analizujący pobyt Arandy w Polsce w kontekście III Paktu Familijnego z 1761 roku.

¹⁸ Por. R. Olachea, J.A. Ferrer Benimeli, op.cit., 29; A.H. de Oliveira Marques, *Historia Portugalii*, t. II, XVII-XX, przekł. W. Chabasiński, Warszawa 1987, s. 42-45; E. Rostworowski, *Historia Powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1984, s. 533-534 pisze: „Za panowania — — Józefa I (1750-1777) władzę dyktatorską sprawował sekretarz stanu Sebastião José Carvalho de Mello, który później otrzymał tytuł markiza Pombal i pod tym nazwiskiem jest znany”. Dalej używa E. Rostworowski nazwiska Pombal.

¹⁹ R. Olachea, J.A. Ferrer Benimeli, op.cit., s. 29.

²⁰ AGS, Estado, libro 154, Aranda do Walla, Warszawa, 16 maja 1761.

nalazłem w swoich papierach list Brühla do Arandy z 27 września 1760, który jest prawdopodobnie rozstrzygający dla sprawy. Brühl pisze w nim: *Le vice-chancelier de Lithuanie tombe tellement malade qui ne peut plus aller à Varsovie, lui offre son Palais qui est un des meilleurs, tout meublé, un beau jardin, et où il y a certainement beaucoup de commodité, pour 2000 ducats par an, et je crois même que le prix seroit encore à moderer*²¹. Chodzi o podkanclerzego litewskiego, księcia Michała Antoniego Sapiehę? Poważnie chory na gruźlicę, we wrześniu 1761 próbował leczyć się w Warszawie, jednak bezskutecznie. Zgadzam się z Wierzbicką, że wiele wskazuje na to, iż pałac, który wynajął Aranda znajdował się przy ulicy Zakroczymskiej. Oznaczałoby to, że G o ł ę b i o w s k i pomylił się co do rezydencji dyplomatów mieszając być może nazwiska Arandy (zniekształcona forma d'Aranda) z posłem francuskim Durandem. Informację jego powtórzył następnie Magier, a za nimi autorzy wielu opracowań: R. Przędziński, G. Makowiecka, A. Saratowicz i T. Jaroszewski.

List Arandy do Walla z 22 października 1760 nie jest zatem jedynym źródłem dotyczącym tej sprawy, jak stwierdza Wierzbicka. Hiszpański dyplomata porusza kwestie czynszu oraz kosztów utrzymania rezydencji również w swej korespondencji prywatnej z Ricardo Wallem, znajdującej się w *libro* 154²². Nie jest też prawdą, że Aranda nie rozważał możliwości zmiany swej rezydencji. W liście z 13 lutego 1761 pisze: „Aby obniżyć czynsz na rok przyszły, poczynić jakieś oszczędnościowe zmiany albo poszukać innego miejsca zamieszkania, koniecznym będzie działanie z dużym wyprzedzeniem”²³. Zdaniem Wierzbickiej argument możliwych przenosin dworu do Drezna mógł służyć jako pretekst do opłaty czynszu jedynie za pół roku. Wydaje mi się, że interpretacja ta nie rozwiązuje problemu. Czy Aranda upierał się przy płaceniu tylko za sześć miesięcy jedynie ze względu na oszczędność pieniędzy? Sądzę, że hiszpański dyplomata był rzeczywiście przekonany, iż nie zabawi długo w Warszawie. Świadczy o tym np. jego list do Walla napisany 8 listopada 1760, a więc w niespełna półtora miesiąca po przybyciu²⁴.

Przyznaję, że popełniłem błąd utożsamiając „księżną wdowę Lubomirską” z „księżną Lubomirską”, o których pisze Aranda w liście z 22 października 1760 i sugerując, że chodziło o Izabelę.

Odnosnie do problemu przesyłania korespondencji dyplomatycznej nie twierdzę, że droga przez Wiedeń była krótsza. Nie jest też prawdą jakoby obie trasy łączące Madryt z Warszawą musiały prowadzić przez Paryż. Wspomina o tym sam

²¹ AGS, Estado, 6583, Brühl do Arandy, Warszawa, 27 września 1760, kopia, u góry dopisek „Proposición del Palacio de Sapieha”. List niepublikowany w CODOIN.

²² AGS, Estado, libro 154, Aranda do Walla, Warszawa, 13 lutego 1761: *La casa que vivo la tengo tomada por un año, que fenecera el día de San Miguel de septiembre. Quando pagué el alquier por un año entero, me costo tinfos 28800 en buena especie y tiempo que aun tenía su justo valor de 3 reales de vellón cada uno, que quiere decir 86400 reales de vellón. Tuve que componer a mi coste los oficios, hacer todas sus mesas, las de comer, duplicar los muebles, porque eran muy pocos; y es tan fría y tiene tantas estufas que calentar, que el importe de la leña desde todos santos aca me asciende diariamente, comprendidas la cocina y repostería, de nueve a diez pesos de 15 reales de vellón en buena moneda, de forma que este solo artículo se acerca a 300 pesos mensuales en los seis del invierno.*

²³ Tamże, Aranda do Walla, Warszawa, 13 lutego 1761.

²⁴ Tamże, Aranda do Walla, Warszawa, 8 listopada 1760. *Mi destino aquí no lo considero tan largo como antes, después de la variación de theatro; me entergo a la suerte y a lo que se me juzgue que pueda se más util en desempeño del real servicio.*

Aranda, który pisze, że z różnych względów wolałby czasem uniknąć wysyłania swych kurierów przez Paryż wybierając np. drogę przez Lyon²⁵. O przejmowaniu i czytaniu korespondencji przez Prusaków na terenie Saksonii wspominam w tekście, Aranda podkreślał ten problem wielokrotnie.

Zdumiewa mnie również wyrażona przez Wierzbicką wątpliwość, że przesyłki dyplomatyczne mogły być niezapieczone. Tego rodzaju sytuacje zdarzały się, np. Almodovar przesyła przez kuriera list urzędowy z Petersburga do Grimaldiego w Paryżu, ale informacje w nim zawarte były istotne również dla Arandy w Warszawie. Pozostawia więc konkretny list niezapieczony.

Nie twierdzą, że hiszpańscy dyplomaci decydowali, z kim współpracują, a z kim nie (s. 781). Zaczniemy jednak od rzeczy podstawowej. Udając się na placówki zagraniczne mieli oni obowiązek utrzymywania korespondencji ze swymi kolegami w innych stolicach we wszystkim, co dotyczyło interesów króla. Wątek ten pojawia się w wielu instrukcjach. Kiedy wysyłano na placówkę nowego dyplomata, przygotowywano również specjalny okólnik, w którym informowano pozostałych o jego misji oraz nakazywano utrzymywać z nim korespondencję *de officio*. Jednakże polityczne podziały w elitach władzy Hiszpanii obejmowały również dyplomatów (stanowili oni zresztą istotny komponent tej elity). Stąd też sympatie i antypatie są tu bardzo wyraźne. Widać to w korespondencji urzędowej.

O tym, jak podzielony był czasem hiszpański korpus dyplomatyczny świadczy choćby jego stosunek do głośnego konfliktu między Carvajalem i Ensenadą oraz intrygi, która zakończyła się dymisją tego drugiego. Oficjalnie wszyscy podlegali i współpracowali z Carvajalem, w rzeczywistości część wykonywała dyrektywy Ensenady²⁶. Niektórzy „wpływowi” dyplomaci wręcz polemizowali i otwarcie krytykowali decyzje swych ministerialnych szefów (np. Aranda pełniąc funkcję ambasadora w Paryżu).

Przejdźmy z kolei do problematyki finansowania hiszpańskiej dyplomacji. Przeglądałem dokładnie materiały dotyczące tego zagadnienia znajdujące się w działach: Dirección General de Tesoro, Tribunal Mayor de Cuentas oraz Secretaría y Superintendencia de Hacienda AGS. W korespondencji urzędowej oraz cyklicznych sprawozdaniach dyplomaci rejestrowali te wydatki, które były finansowane przez państwo (*gastos extraordinarios*, *gastos secretos*) bądź miały zostać zrekomensowane, jeśli zostały opłacone z prywatnych środków. Nie odnotowywano natomiast wydatków zwyczajnych (*gastos ordinarios*) czyli tych, które należało pokryć z pensji czy z własnej kieszeni. Dbano o godne reprezentowanie Karola III w Warszawie miała jednak swoje granice zakreszone prozą sytuacji finansowej monarchii hiszpańskiej. Kiedy w lecie 1761 Aranda zwrócił się o dodatkowe środki z powodu wzrostu cen w Polsce, otrzymał odpowiedź odmowną z pouczeniem, że jest konieczne, aby ambasadorowie dysponowali przyznanymi finansami z roztropnością i gospodarnością²⁷.

Tabelę nr 5 można oczywiście komentować i objaśniać. Zaniechałem jednak rozwijania tego wątku, gdyż problem finansowania dyplomacji hiszpańskiej w XVIII wieku to temat na obszerne, odrębne studium, które przygotowuję.

²⁵ Tamże, Aranda do Walla, Warszawa, 16 marca 1761: *Si no fuese porque conviene, que nuestro Embajador se instruya de mis despachos, ya huviera yo echo tomar a mis extraordinarios la ruta de León, huyendo de París, por no causar en aquella corte sospechas, de lo que pueden ser por tan frecuentes.*

²⁶ Na ten temat pisze ostatnio J.L. Gómez Urdañez, op.cit., s. 126-155.

²⁷ AGS, Secretaría y Superintendencia de Hacienda, legajo 6, f. 944.

I wreszcie uwagi dotyczące ostatniej części mojego artykułu. Zgadzam się, że markiz de Revilla został mianowany ministrem pełnomocnym przy królu polskim, a nie w Polsce. Nie rozumiem natomiast, w jakim celu miałbym przedstawiać przyczyny zerwania stosunków dyplomatycznych między Francją a Rzeczpospolitą z 1764 r. Ja ich po prostu nie przedstawiłem. Podałem jedynie bezpośrednią przyczynę opuszczenia Warszawy przez Paulmy'ego wykraczającej poza przyjęte normy rozmowy z prymasem Łubieńskim²⁸.

W recenzji pojawia się pytanie, dlaczego nie podjąłem pewnych wątków, nie opisałem bardziej szczegółowo takiego czy innego problemu (np. zerwanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Francją, ocena Arandy jako dyplomaty, kwestia jego akredytacji). Kwestie te omawiam w niepublikowanej rozprawie na temat Arandy. Recenzowany artykuł jest natomiast jednym z jej rozdziałów, w którym skupiłem się na technicznych aspektach funkcjonowania hiszpańskiej placówki w Warszawie.

Kończąc chciałbym stwierdzić, że nie zgadzam się z większością zarzutów stawianych przez Wierzbicką. Istotnym mankamentem jej polemiki jest niezajomość materiału źródłowego znajdującego się w archiwach hiszpańskich, co „podważa zaufanie” do opinii wyrażonych w recenzji. Stąd też wiele uwag dotyczących osiemnastowiecznej dyplomacji nie jest poparte przypisami źródłowymi. Charakterystyczne, że autorka recenzji powołuje się jedynie na dwa opracowania hiszpańskie dotyczące problematyki (D a v i l a y C o l l a d o, Pedro V o l t e s), chętnie natomiast przywołuje opinie Nahlika, które w wielu kwestiach są bardzo ogólne. W moim tekście znalazły się jednak pewne błędy, za których wskazanie oraz polemikę dziękuję. Dyskusja i krytyka wzbogacają warsztat oraz doświadczenie każdego historyka.

²⁸ Jej opis można znaleźć w wielu opracowaniach, m.in. R. P r z e z d z i e c k i e g o.